

Spowiedź nie jest po to, żebyśmy się dobrze poczuli

Zdarza się, że ludzie unikają spowiedzi, bo boją się księdza, który siedzi w konfesjonale. A przecież to, że spowiedź dzieje się za pośrednictwem drugiego człowieka, jest właśnie jej zaletą. To dodaje obiektywizmu, broni nas przed zakłamaniami.

Często mówi się o tym, że chociaż wielu ludzi uważa się za wierzących, to religijność katolików jest dość powierzchowna. Owszem, korzystamy z sakramentów, ale tak naprawdę nie bardzo wiemy, co one oznaczają. Niektóre, jak np. spowiedź, wręcz budzą w nas opór...

o. Tomasz Grabowski OP: Zdarza się, że ludzie unikają spowiedzi, bo boją się księdza, który siedzi w konfesjonale. A przecież to, że spowiedź dzieje się za pośrednictwem drugiego człowieka, jest właśnie jej zaletą. To dodaje obiektywizmu, broni nas przed zakłamaniami. Przede wszystkim boimy się tego, że prawda o nas zostanie wyjawiona i poddana ocenie. W Ewangelii Jana czytamy, jak Jezus tłumaczy Nikodemowi, że ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło i dlatego nie przyjęli Syna Bożego (por. J 3,19). Te słowa są nadal aktualne: wolimy ciemność niż światło - przyzwyczajamy się do naszych grzechów, potrafimy je pięknie wytłumaczyć, usprawiedliwić, zracjonalizować.

Ale jakie właściwie znaczenie ma to, że wyznajemy grzechy przed Bogiem w sakramencie pokuty? Czym są sakramenty?

ks. Krzysztof Porosło: Najbliższa mi definicja sakramentów znajduje się w Katechizmie Kościoła Katolickiego: "sakramenty są mocami, które wychodzą z zawsze żywego ciała Chrystusa". Katechizm przytacza scenę z Ewangelii św. Marka, w której kobieta cierpiąca na krwotok dotyka szat Jezusa i wtedy "Jezus poczuł, jak moc wychodzi z Niego" (por. 5,21-34). Ta sama moc uzdrowiła tę kobietę nie tylko z fizycznych dolegliwości, ale też przywróciła ją do życia społecznego, bo przez swoją chorobę była ona martwa również w relacjach międzyludzkich. Prawo zakazywało bowiem kontaktu z kobietą nieczystą, a za taką w ówczesnej kulturze była uważana ta chora kobieta. Sakramenty są więc mocami wychodzącymi z ciała Chrystusa, które nas uzdrawiają i przemieniają.

o. T. Grabowski OP: Bóg może działać na wiele różnych sposobów, również poza sakramentami, ale w przypadku sakramentów mamy pewność, że Bóg udziela nam swojej łaski i upodabnia nas do siebie. W pozostałych przypadkach pozostaje nam mieć nadzieję, że nas wysłuchuje i działa. W sakramencie mamy do czynienia z widzialnym znakiem duchowego działania Boga, znakiem, który zawsze jest skutecznym udzieleniem Jego mocy.

Co właściwie sakramenty zmieniają w człowieku?

ks. K. Porosło: Każdy sakrament wprowadza nas w życie Jezusa Chrystusa. Pismo Święte mówi nam, w jaki sposób Jezus nauczał - przez jakie słowa, jakie znaki, jaką mocą. Sakramenty są dla nas takim samym sposobem działania Boga.

Tak jakby Jezus był tu z nami fizycznie i uzdrawiał...?

ks. K. Porosło: Gdy Jezus chodził po ziemi, swoją mocą uzdrawiał, nauczał, uwalniał od złego. Teraz robi to samo za pośrednictwem sakramentów. Różnica jest tylko taka, że wtedy był dostępny dla ograniczonej grupy osób, które były blisko, słuchały Go i dotykały, a dzisiaj - każdy może skorzystać z Jego mocy.

o. T. Grabowski OP: Bardzo lubię takie wyjaśnienie działania sakramentów: Chrystus jest Głową, a Kościół jest ciałem. Coś, co dzieje się w głowie, możemy poznać dopiero wtedy, gdy zostanie to jakoś wyrażone poprzez ciało. Kościół, sprawując sakramenty, odsłania to, co Chrystus dla nas robi.

Czy sakramenty działają niezależnie od kondycji "ciała"?

o. T. Grabowski OP: Tak. Kościół jest grzeszny, ale w ramach liturgii i rytów sakramentów możemy mieć pewność, że działa Głowa, czyli Chrystus.

Aby tak się stało, muszą być jednak spełnione konkretne warunki, a co do materii i formy sakramentu oraz wymagana jest odpowiednia dyspozycja przyjmującego je i szafującego. Nie można np. bierzmować nieochrzczonego. Nawet gdybyśmy w takim przypadku zastosowali wszystkie formuły, byłby odpowiedni szafarz i oleje, to i tak bierzmowanie by się nie dokonało. Jeśli na przykład w sakramencie pokuty świadomie zatają jakiś grzech, nie będą spełnione warunki sakramentu - on nie zaistnieje.

Ale ksiądz w konfesjonale może mieć grzechy?

o. T. Grabowski OP: Nie powinien, ale może. To wielka łaska, że Chrystus nie uzależnia skuteczności sakramentów od świętości szafarza. Na marginesie można wspomnieć o tym, o czym mało kto wie, że szczególny grzech spowiednika może sprawić, że ksiądz popada w kary kocielne, jeśli udzieli rozgrzeszenia. Chodzi o rozgrzeszenie współnika w grzechu przeciwko szóstemu przykazaniu. Taki postępek jest objęty ekskomuniką *latae sententiae* - wyłączeniem ze wspólnoty Kościoła.

ks. K. Porosło: Skuteczność sakramentu nie jest uzależniona od świętości czy grzeszności szafarza. Owszem, świętość szafarza jest jakoś związana z tą łaską, ale nie w sensie skuteczności, tylko raczej owocności. Łatwiej komuś przyjąć sakrament i nim żyć, jeśli widzi pobożnego księdza.

Nie wszystkie sakramenty są dokładnie opisane w Ewangeliach. Czy wszystkie ustanowił Chrystus?

ks. K. Porosło: Tak, ale w Biblii znajdziemy "tylko" opis tego, co jest istotą sakramentów, tzn. jak one działają, a nie konkretne celebracje czy rytuały. Dzisiaj nawet niektóre wspomniane w Biblii gesty nie są jednoznacznie odczytywane jako znaki sakramentalne. Tak jest w przypadku bierzmowania. Kiedyś za przykład tego sakramentu podawano moment nałożenia rąk przez apostołów na nieochrzczonego Samarytan (por. Dz 8, 14-15). Współczesna krytyka biblijna nie uznaje tego wydarzenia za zapowiedź bierzmowania. Nie ma sensu szukać opisów konkretnych celebracji, a już w ogóle nie należy się spodziewać, że Chrystus miałby celebrować sakramenty tak, jak my to teraz robimy. Wtedy przecież On działał w sposób widzialny i namacalny, nie były potrzebne takie znaki.

Czego znakiem jest sakrament spowiedzi?

o. T. Grabowski OP: Odpuszczenia grzechów, czyli *de facto* przywróceniem w nas łaski uświęcającej, a - mówiąc prościej - miłości Boga. Jeśli ktoś grzeszy, odwraca się od tej miłości i pokazuje, że dla niego Bóg nie jest Bogiem. Konkretna dziedzina mojego życia nie jest poddana Najwyższemu. Spowiedź przywraca właściwy stan rzeczy: cały - ze wszystkim, co mnie stanowi - należę do Boga. **ks. K. Porosło:** Wiele biblijnych tekstów pokazuje, że grzech jest czymś, co nas zabija (por. Rz 6, 23). Można więc powiedzieć, że spowiedź przywraca życie.

Niewielu z nas chyba tak myśli...

o. T. Grabowski OP: Często odnoszę wrażenie, że przed świętami ludzie przychodzą do spowiedzi, gdy mają już posprzątaną mieszkanie, ubraną choinkę czy upieczoną babkę świąteczną - w zależności od sezonu. Wiedzą, że będą siedzieli przy stole z bliskimi i chcą mieć czyste [sumienie](#). To sporo, ale nie wszystko. Często spowiedź traktuje się jak coś, co ma pomóc rozprawić się z przeszłością, uwolnić od ciężaru poczucia winy. Tymczasem sakrament pojednania i pokuty ma pozwolić mi na nowo w pełni żyć. To nie jest tylko oczyszczenie, ale przywrócenie życia w perspektywie Bożej miłości.

Dobłą analogią są tu relacje międzyludzkie. Jeśli kogoś skrzywdziłem, proszę go o przebaczenie. Nie robię tego wyłącznie po to, żeby się dobrze poczuć, ale po to, żeby móc z tym człowiekiem dalej żyć w przyjaźni.

ks. K. Porosło: Myślę, że wielu ludzi przystępuje do sakramentu pokuty bez świadomości i pragnienia tego, co on sprawia. Spowiedź nie jest po to, żebyśmy się dobrze poczuli. Owszem, poprawa samopoczucia, może być jednym z owoców spowiedzi, ale najważniejsza jest relacja z Bogiem i fakt, że to On odpuszcza grzechy, odbudowuje więź przyjaźni z nami.

Czy nie jest tak, że Bóg - inaczej niż ludzie - przebaczają, zanim ktoś Go o to [przebaczenie](#) poprosi...

o. T. Grabowski OP: Pan Bóg nie traktuje nas jak niezdolnych do odpowiedzialności nieświadomych półgłówków. To prawda, że ofiara Chrystusa na krzyżu ma moc odpuszczenia każdej winy. On odkupił wszystkich przez swoją śmierć. Dlatego żaden grzech popełniony w przeszłości i przyszłości nie jest definitywnym powodem do potępienia człowieka. Jednak to, czy z tego odkupienia skorzystam, czy nie, zależy ode mnie. Nie wiem, czy Bóg przebaczają przed grzechem, czy po grzechu. Wiem, że odkupił mnie przez śmierć swojego Syna, gdy nie było mnie jeszcze na świecie. Ale skorzystać z odkupienia, a więc z Bożego przebaczenia, mogę wyłącznie wobec faktu swojego grzechu. Na poważnie, odpowiedzialnie i świadomie.

ks. K. Porosło: Zbawienia nie dostajemy z automatu - to by uderzało w wolność człowieka. Bóg, stwarzając nas wolnymi, zdecydował się na ryzyko i uszanuje decyzję kogoś, kto w swojej wolności będzie chciał Go ostatecznie odrzucić.

Czy da się powiedzieć, co się dzieje w człowieku podczas rozgrzeszenia?

ks. K. Porosło: Nie wszyscy lubią to sformułowanie, ale ono oddaje to, co się dzieje podczas spowiedzi: "moc odkupienia i śmierć na krzyżu działa we mnie, na moje grzechy". Odkupienie dokonało się wcześniej, ale dziś moc płynąca z tego wydarzenia, jest - powiedzmy technicznie - aplikowana. Tak naprawdę, decyzja mojej woli dopuszcza do działania Boga we mnie. To jest zresztą podstawowy motyw Pawłowy - miłosierdzie zostało nam okazane wcześniej, nie wtedy, kiedy się nawróciliśmy, ale wtedy, kiedy byliśmy grzesznikami (por. Rz 5, 8). Przebaczone nam już wtedy, kiedy na to nie zasługiwaliśmy. Często wydaje nam się, że musimy zasłużyć na [przebaczenie](#): upokorzyć się, przełamać wstyd, klęknąć, wyznać to, co chcielibyśmy zachować dla siebie; i za ten cały trud, ksiądz w konfesjonale nagradza nas rozgrzeszeniem. A przecież miłosierdzie zostało mi udzielone dużo wcześniej, zanim zdecydowałem się zmienić i poprawić, kiedy w żaden sposób na to nie zasługiwałem.

o. T. Grabowski OP: Bóg okazał miłosierdzie zanim zdążyłem się narodzić, ale czy przystępując do sakramentu pokuty mamy świadomość, jaka była cena tego przebaczenia? Wydaje mi się, że często mówimy o miłosierdziu, jak o czymś oczywistym, jakby Bóg wymazał nasze grzechy gumką myszką... Nie! W spowiedzi staję wobec Tego, który za mnie oddał życie. Staję przed Nim jako winowajca. Przyznaję się do grzechów i chcę miłosierdzia od Tego, który został zabity..... Miłosierdzie jest okupione krwią, ktoś musiał umrzeć, żebym mógł doświadczyć pełni życia. I teraz proszę Chrystusa, który umarł zamiast mnie, żeby udzielił mi łaski życia. Każdy musi się zastanowić, czy pamięta o tym przychodząc do konfesjonału, czy po prostu chce mieć spokojne święta i czyste [sumienie](#).

W takim razie przykazanie kościelne: "przynajmniej raz w roku spowiadać się" chyba nie pomaga w lepszym rozumieniu istoty spowiedzi?

o. T. Grabowski: Przykazanie wyznacza granicę obojętności. Nie jest istotne pytanie, kiedy się ostatni raz spowiadałeś, ale kiedy ostatni raz przyjąłeś Komunię św. Jeżeli ktoś był w spowiedzi na Wielkanoc, przyjął Komunię, a potem do grudnia ani razu w pełni nie uczestniczył w Mszy św., to nie wypełnia polecenia Jezusa: "czyńcie to na Moją pamiątkę". Tu leży problem. Gdy zaczynamy myśleć o relacji z kimkolwiek tylko i wyłącznie na płaszczyźnie wypełniania przepisów prawa, to wtedy przestaje to być relacja miłości. Przykazanie ma nas obronić przed tym, żeby relacji z Bogiem całkiem nie zaniedbać. A to, żeby nie przypominała relacji z urzędem skarbowym, gdzie PIT składa się raz na rok - to już jest nasze zadanie.

Może warto sobie ustalić, że regularnie, np. co miesiąc albo co dwa, będę chodzić do spowiedzi?

o. T. Grabowski OP: Ja bym sobie ustalił coś innego. Wybrałbym sobie porę robienia rachunku [sumienia](#) i nie raz na miesiąc, tylko przynajmniej dwa, trzy razy na tydzień, żeby przemyśleć tyle wydarzeń, ile ogarniam pamięcią...

A jaki rachunek [sumienia](#) robić? Jest wiele propozycji...

o. T. Grabowski OP: Ja jestem zwolennikiem szkoły ignacjańskiej. Podczas rachunku [sumienia](#) nie myślę tylko o przykazaniach, ale też o wydarzeniach mojego dnia: czy one były dobre, czy złe, czy mogę za nie podziękować, czy mam przeprosić, i jaki był motyw mojego działania. W ten sposób uczę się głębiej myśleć o swoim postępowaniu: dlaczego zrobiłem to i to. Dlaczego pomogłem tej pani przejść przez ulicę? Bo zdenerwował mnie dzieciak, który tego nie zrobił, czy faktycznie chciałem jej pomóc? Dlaczego zareagowałem złością? Czy dlatego, że od rana miałem serię wydarzeń, które wzbudziły we mnie napięcie, czy dlatego, że chciałem komuś dokopać? To pozwala zobaczyć, które grzechy są lekkie, które ciężkie, i czy moje grzechy lekkie nie składają się na jakąś mocną wadę, nad którą powinienem pracować i prosić o oczyszczenie z niej w sakramencie pojednania. Często się mówi, że emocje nie podlegają ocenie moralnej, ale - nie zawsze się dodaje, że kształtowanie swoich emocji już tak. Jeśli nie pracuję nad swoimi emocjami, to skazuję się na to, że będę wybuchowy czy smutny cały czas.

ks. K. Porosło: To jest ważna sprawa, bo najczęściej wyznanie grzechów sprowadza się do wyliczenia rzeczy, które zrobiłem, i rzadko kiedy ktoś szuka przyczyn, dlaczego tak a nie inaczej postąpił. Po sposobie spowiadania się widzę, z kim mam do czynienia: jeśli ktoś zaczyna mówić o motywach działania, to mam świadomość, że ta spowiedź będzie na zupełnie innym poziomie. Ale to są rzadkie przypadki...

Co potrzebne jest, żeby spowiedź była ważna?

o. T. Grabowski OP: Wypełnienie pięciu warunków spowiedzi.

To od strony penitenta, a od strony szafarza?

ks. K. Porosło: Formuła rozgrzeszenia, ważne święcenia i jeszcze jurysdykcja...

o. T. Grabowski OP: Jeżeli chodzi o formułę rozgrzeszenia, to wystarczą słowa: "Ja odpuszczam tobie grzechy, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" połączone z aktualną intencją odpuszczenia grzechów. To jest coś, o czym się często zapomina: żeby ksiądz ważnie odpuścił grzechy, musi mieć tzw. intencję aktualną.

Często myślimy, że skoro ktoś spowiada, to niemal automatycznie wypowiada formułę rozgrzeszenia. Atak nie jest. Spowiednik musi chcieć rozgrzeszyć z tych konkretnych grzechów, które usłyszał.

Spowiadając i rozgrzeszając, zdaję sobie sprawę, że odpuszczam tę konkretną zradę, to kłamstwo, a nie jakieś tam teoretyczne grzechy. W pewien sposób stawiam się na miejscu każdego kolejnego penitenta. Drugim koniecznym warunkiem od strony spowiednika są ważne święcenia, a trzecim - jurysdykcja, czyli władza odpuszczania grzechów udzielona przez biskupa.

Może to Ojciec dokładniej wyjaśnić?

o. T. Grabowski OP: To kwestia prawna. Po zdaniu specjalnego egzaminu (zwanego jurysdykcyjnym) nowo wyświęcony kapłan dostaje pozwolenie na sprawowanie sakramentu spowiedzi na danym terenie. Czasem jest tak, że niektórzy wierni są wyjęci spod tej jurysdykcji na podstawie innego prawa. Biskupi w USA ustalili na przykład, że w Stanach nie można spowiadać, jeśli się nie ma tego pozwolenia potwierdzonego przez tamtejszego biskupa. Podobnie jest w Rzymie - rzymian można spowiadać, jeśli się ma potwierdzoną jurysdykcję przez władze Watykanu, bo ta ogólna, którą dostajemy, nie wystarcza.

Czy to prawo do odpuszczania grzechów jest dożywotnie?

ks. K. Porosło: Moje mam na rok, potem dostaję na następny rok i na kolejny...

o. T. Grabowski OP: W naszym zakonie dostajemy tzw. jurysdykcję ogólną, a kolejne egzaminy są po to, żeby można było ją ewentualnie odebrać. Jurysdykcja dotyczy też tego, że nie wszystkie grzechy można tak od razu odpuścić. Niektóre grzechy są połączone z karami kościelnymi, które najpierw trzeba zdjąć z penitenta, żeby móc ów grzech odpuścić. Księża powinni wiedzieć, które kary mogą zdjąć sami, a które są zarezerwowane dla kogo i co zrobić, kiedy w konfesjonale spotkają się z takimi przypadkami.

Na przykład?

o. T. Grabowski OP: Jeśli ktoś przyjdzie do księdza, i powie, że sprofanował Najświętszy Sakrament, to kapłan nie może odpuścić tego grzechu. Trzeba przejść odpowiednią procedurę.

Wróćmy jeszcze do warunków, które musi spełnić penitent, żeby spowiedź była ważna...

o. T. Grabowski OP: Oczywiście jest konieczność szczerego wyznania grzechów - ale to jest dopiero czwarty warunek. Wcześniej trzeba zrobić rachunek [sumienia](#) i żałować za grzechy, które w tym rachunku rozeznałem. Pamiętajmy, że żal nie jest stanem emocjonalnym, ale aktem woli i jasnym stwierdzeniem, że nie utożsamiam się z tym złem i nie godzę się na nie w moim życiu. Mogę żałować za grzechy w sposób doskonały, z miłości do Pana Boga, i niedoskonały - z lęku, że pójdę do piekła, lub z obrzydzenia do grzechu. Ten drugi żal też jest wystarczający.

ks. K. Porosło: Ludzie często mają wątpliwości związane z żalem za grzechy, bo pewnych rzeczy nie żałują... Nie wchodząc w całe skomplikowanie spowiedzi z *in vitro*, można zobaczyć na czym polega ta wątpliwość. Matka, która urodzi dziecko, na które tak długo czekała, nie może tego żałować. Nie chodzi o to, że "żałuję, że mam dziecko". Problem jest w czynie, w decyzji poczęcia za pomocą tej metody. Postanowienie poprawy związane jest z decyzją, że nie zdecyduję się na kolejne dziecko korzystając z tej metody...

o. T. Grabowski OP: Albo bardziej banalny przykład: nie żałuję przyjemności z powodu tego, że się objadłem, ale żałuję tego, że postąpiłem wbrew oczekiwaniom Pana Boga. Żałuję tego, że Go zawiodłem, a nie tego, że zjadłem za dużo smacznych rzeczy. Trzeci warunek spowiedzi - postanowienie poprawy - też nie zawsze jest dobrze rozumiany. Nie tyle chodzi tu o obietnicę zmiany życia, co o konkretne działanie, by zmienić życie. Zdarza się, że ludzie obiecują Panu Bogu niestworzone rzeczy, a chodzi tylko o jedno: żeby tego grzechu unikać z wszystkich sił i żeby działać przeciwko swoim wadom. Potem, po szczerzej spowiedzi, zostaje nam tylko naprawić wyrządzone zło.

W sakramentach mamy różne znaki: przy chrzcie - woda, przy bierzmowaniu - oleje. A w sakramencie pokuty?

ks. K. Porosło: Przy formule rozgrzeszenia czyni się znak krzyża - to jest znak sakramentalny. Jest nim również gest wyciągniętej nad penitentem dłoni, który niestety rzadko występuje.

o. T. Grabowski OP: Ów gest wyciągniętej jednej albo dwóch dłoni powinien być obecny przy wypowiedaniu formuły rozgrzeszenia. W konfesjonale nie jest to proste. Jak widać, tych znaków w trakcie spowiedzi jest niewiele. Gdy Pan Jezus odpuszczał grzechy, też ograniczał się do słów: "Idź i nie grzesz więcej", "ja ciebie nie potępiam", "twoje grzechy są ci odpuszczone", dopiero gdy ludzie domagali się znaków - dawał je, jak wtedy, gdy rzekł do paralytyka: "wstań i idź". Mnie cieszy, że nie muszę wykonywać skomplikowanych czynności, aby udzielić odpuszczenia grzechów. Ksiądz nie musi posypywać penitenta solą, tańczyć wokół niego i wypowiadać skomplikowane formuły. Można w tym widzieć dyskrecję Pana Boga i pośpiech - zróbmy to jak najsprawniej, jak najszybciej przywróćmy tego człowieka do jedności. Żeby to docenić wystarczy poczytać, jak rozbudowane były rytuały oczyszczenia w Starym Prawie. W sakramencie pokuty najważniejsze są słowa, w

których powołujemy się na dzieło zbawienia dokonane przez Boga Trójjedynego. Oprócz nich, ważny jest znak wyciągniętej ręki Bożego miłosierdzia i znak krzyża - narzędzia naszego odkupienia.

Zaczęliśmy od pytania o strach przed spowiedzią, a czy można powiedzieć, że mamy kryzys spowiedzi?

o. T. Grabowski OP: Nie widzę takiego kryzysu. Kościół w Polsce żyje dzięki spowiedzi. Dzięki temu, że ludzie cały czas przychodzą prosić o rozgrzeszenie. Oczywiście w różnym stylu, z mniejszą lub większą świadomością religijną, ale cały czas chcą być pojednani z Bogiem.

ks. K. Porosło: Rozmawiałem niedawno z kapłanem z 55-letnim stażem, który twierdzi, że największym dziełem duszpastersko-ewangelizacyjnym jest spowiedź. On sam był zaangażowany w masę działań i akcji ewangelizacyjnych, a mówi, że najważniejszy w tym wszystkim jest sakrament pokuty. W parafii często spowiada się ludzie starszych i w wielu przypadkach mam świadomość, że są to ludzie święci... Z drugiej strony przeraża często zupełna nieświadomość i sprowadzanie grzechów do zapomnianego paciorka i kłótni. Zdarza się też, że ktoś przychodzi i mówi, że chyba nie ma żadnego grzechu, ale za te, których nie pamięta, a może popełnił -bardzo żałuje. I wtedy nie bardzo wiadomo, co zrobić.

o. T. Grabowski OP: "Stary umarł, sama jestem, nie mam grzechów". "To po co pani przysła?" - pyta spowiednik. "No się przecież wypowiadać trzeba raz w miesiącu".

ks. K. Porosło: Albo inaczej: "Ostatnio spowiadałam się na Wielkanoc. Codziennie chodzę do kościoła, grzechów nie mam".

Zanika poczucie grzechu?

o. T. Grabowski OP: Unikałbym pojęcia "poczucie grzechu", tu chodzi o świadomość. Mogę mieć poczucie, że mam brudny habit, ale muszę mieć świadomość, że jest brudny i faktycznie trzeba go włożyć do pralki. To są dwie różne rzeczy. Ludzie nie chodzą do spowiedzi, bo mówią "nie czułem, że muszę", albo - z tego samego powodu - chodzą zbyt często. A ja się nie pytam, czy ty odczuwasz potrzebę, tylko czy ty tego realnie potrzebujesz.

Czy kiedyś będzie możliwa spowiedź na odległość?

o. T. Grabowski OP: Nie ma i nie będzie takiej możliwości, przede wszystkim dlatego, że sakrament dotyczy relacji między mną a Bogiem, która musi zaistnieć w realnym - nie wirtualnym spotkaniu. Były takie dramatyczne historie, że ludzie więzieni w obozach niemieckich czy łagrach chcieli się wypowiadać listownie. Ktoś pisał do spowiednika, spowiednik mu odpuszczał grzechy - również na papierze, a potem się okazywało, że, no niestety, odpuszczenia nie było. Jest też druga strona. W filmie "Purpura i czerń" Gregory Peck gra księdza, który przyszedł w przebraniu do swojego przyjaciela, też księdza, więzionego przez gestapo: "Może cię wypowiadam?" - zapytał. "Nie, ja już się wypowiadałem" i wskazał na nakreślony kredą na ścianie krzyżyk. W sytuacji śmierci, zagrożenia życia, niemożności, Pan Bóg sobie radzi. To znaczy pozwala, by wyznać grzechy przed Nim lub przed kimkolwiek. Możemy mieć wówczas nadzieję, że takie wyznanie ma skutek sakramentalny.

Czyli teoretycznie, gdybyśmy byli pewni, że jesteśmy w stanie żalu doskonałego, to spowiedź byłaby niepotrzebna?

o. T. Grabowski OP: Teoretycznie tak, natomiast praktycznie zaleca się w takiej sytuacji skorzystanie ze spowiedzi sakramentalnej. Nawet po spowiedzi nie mam pewności, że mój żal był doskonały, że byłem we wszystkim szczery, że realnie postanowiłem poprawę. Mimo to, jak mówiliśmy, sakrament daje nam pewność działania łaski. Wobec tego mam pewność nadziei na Boże miłosierdzie.

o. Tomasz Grabowski, dominikanin, prezes Fundacji Dominikański Ośrodek Liturgiczny, opiekun katechumenatu dorosłych.

ks. Krzysztof Porosło, kapłan Archidiecezji Krakowskiej, animator liturgiczny Ruchu Światło-Życie, współorganizator rekolekcji liturgicznych Misterium fascinorum, ostatnio wydał książkę: "Tajemnica śmierci i zmartwychwstania", Kraków 2014